Rok II. Nowy Targ, dnia 14. kwietnia 1900. Nr. 12.

PRENUMERATA WYNOSI:

rocznie . . .	9 koron	20 gr.
półrocznie . .	4 „	60 „
kwartalnie . .	2 „	30 „

Numer pojedynczy 20 groszy.

Wszelkie korespondencye i przesyłki pieniężne adresować należy: **Redakcya „Podhalanina“** w Nowym Targu.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

PODHALANIN

Pismo polityczne i ekonomiczno-społeczne.

Ogłoszenia „Podhalanina“ przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.

Załaczniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

Przy inseratach powtarzających się i stałych znaczny opust.

Wychodzi co tydzień w każdą sobotę wieczór. Redakcya i administracya w Nowym Targu ul. Kościuszki.

Prenumerować można w Redakcyi, pojedyncze numera można nabyć w handlu Wgo J. Mandla.

Kalendarz. 14. *Wielka Sobota.* św. Walerego. 15. **Wielkanoc.** św. Anastazyi. 16. **Poniedz. Wielk.** św. Lamberta. 17. św. Rudolfa biskupa. 18. św. Apoloniusza m. 19. św. Emmy wdowy. 20. św. Agnieszki Polic.

Wesoły nam dziś dzień nastał!

Rok rocznie, kiedy rozpamiętywując największy cud, jaki stał się przed wiekami, zgromadzamy się przy „święconem“ witając i żegnając się słodkiemi słowami „alleluja“, mimowoli zapominamy o wszystkich dolegliwościach życia a myślą przenosimy się hen w daleką przeszłość, wstecz 20 wieków — kiedy Syn Boży zstąpił na ziemię, aby nauką swą i śmiercią swą ludzkość zbawić.

W uroczyste święto Zmartwychwstania Pańskiego — wolni od zajęć i gwaru światowego — przywodzimy sobie na pamięć i rozważamy, dlaczego mimo świętości ewangelii Chrystusowej na świecie , niema dotąd szczęścia. Niestety, ci co mieli być apostołami miłości, stali się apostołami nienawiści.

Hiszpanie nawracali mieszkańców Ameryki z biblią w jednej, z mieczem w drugiej ręce.

Krzyżacy, dziś potężne Prusy, ogniem i mieczem szerzyli chrześcijaństwo.

Ludzkość wychowana pod wpływem moralności chrześcijańskiej pozbyła się zaledwo powłoki rubasznej. Chrześcijańska miłość bliźniego miała ludzi uczynić braćmi, a oni są wilkami.

Religia chrześcijańska miała wytępić krwiożercze instynkty z człowieka, niestety inaczej się stało w przeciągu 20 wieków.

Słyszymy kazania o iglanem uchu i wielbłądzie, a nie słyszymy, aby zbrodnia otrzymała swoją nazwę, jeśli się jej dopuści hrabia, baron, lub książę. Nie pojmujemy nieraz dlaczego apostołowie ewangelii Chrystusowej łączą się z wszelkimi stronnictwami, które pod wezwaniem chrześcijaństwa zaprowadzają wojnę z dyabłem i antychrystem.

Przecież biblia święta nie podaje reguł do oznaczenia godzin i wysokości płacy, apokalipsa nie objawia tajników wartości towarów, a mędrcy kościoła tak św. Łukasz jak św. Tomasz i inni nie piszą nic o kole polskiem, o bankach, o wyborach, o Czechach, ani też ugodzie Austryi z Węgrami.

Dążenie do celów politycznych przez nadużywanie firmy chrześcijaństwa rodzi złe, a to złe sprawia, iż pomimo istnienia 20 wieków ewangelii miłości — na dnie duszy człowieka, dziś tak samo jak za czasów Heroda kołyszą popędy niskie, namiętności zwierzęce, instynkty krwiożercze. Widząc straszne skutki, jakie polityka porobiła wśród społeczeństw, a nawet w ogniskach domowych, z trwogą spoglądać nam wypada w przyszłość.

Ewangelia Chrystusa miała pogodzić i zbratać pomiędzy sobą, polityka ich rozdzieliła, poróżniła i zrobiła wrogami, a przecież jest to śmiesznem, że sąsiad poróżnił się z sąsiadem nie przez miedzę, lecz przez ministra. Jeden bowiem sąsiad prenumeruje gazetę, która chwali Badeniego, drugi zaś ma gazetę, która chwali ministra Thuna. Różnica zdań, sprzeczka, nienawiść, przekleństwo, sądy, areszt. Stracił chłop, zarobił adwokat i rząd na stemplach.

Małe to porównanie niech zastąpi tysiące innych.

Miejmy jednak nadzieję, iż kiedyś musi być lepiej, chyba faktycznie biednym i maluczkim piekło na świecie i po śmierci przeznaczono.

Chociaż jednak podłość i obłuda się wysila, a zbrodniarze wielcy uchodzą kary, miejmy nadzieję lepszej przyszłości, bo Bóg jest cierpliwy ale sprawiedliwy. Miejmy silną wiarę w świętą naukę Chrystusa, bo tylko silna wiara zdoła nas ocalić od rozpaczy i zwątpienia.

Chrystus zmartwychwstaniem udowodnił boskość swej nauki, a ponieważ i ludzkości przepowiedział zmartwychwstanie, wierzymy, iż przyjdzie czas, kiedy prawda zwycięży nad fałszem, miłość nad nienawiścią, światło nad ciemnością, sprawiedliwość nad krętactwem. Niechaj każdy z Was kochani czytelnicy, któremu smutno w duszy a ciężko na świecie między ludźmi, słysząc harmonijny dźwięk dzwonów kościelnych zwołujących do świątyni w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, podniesie się na duchu, bo w tym świętym dniu głos wiary woła do nas: „Nie u-

Zmienne koleje.

Powieść przez **Wiktora Bojnarowskiego.**

Ciąg dalszy.

A twarze, ile życia połączonego z czemś nadziemskim istotom tylko właściwem, alegoryczna postać „piękna“, co za cudna poza, a twarz, czy można sobie wyobrazić „piękno“ w innych kształtach? Artysta sam nawet w dziesiątej części nie mógł odczuć, jakie dzieło stworzył. Wszystkie dotychczasowe prace jego chwalone za granicą, były bezsprzecznie dobre, ale wobec ostatniego dzieła schodziły zupełnie na drugi plan. Tu dopiero prawdziwy artyzm, którego odblaski w wyraźnych konturach zarysowały się w poprzednich dziełach, okazał się w całej pełni. Miłość gorąca przeniosła go w sfery ideałów, a temsamem dopomogła talentowi do rozkwitu.

Po kilku dniach obraz był zupełnie wykończony, za dwa dni miał być przeniesiony do sali wystawy sztuk pięknych. Prezes Borowski był zachwycony, Leon, Genia, Zosia, Matylda, Dr. Artur, słowem wszyscy, którzy mieli sposobność ujrzeć to arcydzieło w pracowni artysty, zanim przeniesiono je na godne miejsce w pałacu sztuki, unosili się nad jego „pięknem“. Zosię szczególniej uderzyło dziwne podobieństwo oblicza postaci „piękna“... do...

Edward zaprzysiągł nie malować portretu Zosi, ale to nie było portretem, wymalował „piękno“ tak, jak sobie je wyobrażał.

Genia przypomniała sobie historyę poznania z Leonem, w czem nie małą rolę odegrała gipsowa figurka, a Leon ją tak kocha, więc i to też wymowny dowód miłości Edwarda dla Zosi. Czy mogła przypuszczać wtedy, gdy natrętny kuzynek tak obcesowo wobec niej się zachowywał, zmieni się do tego stopnia, że w przyszłości może zostać mężem Zosi, o której istnieniu podówczas nawet nie wiedziała. Wszyscy żywili uczucie uwielbienia dla prawdziwego talentu artysty, Zosia podwójne.

Obraz już przez dwa tygodnie był prawdziwą ozdobą wystawy. W tym czasie frekwencya publiczności na wystawę zwiększyła się w trójnasób. Wszystkie dzienniki unosiły się nad wartością znakomitego dzieła.

Znawcy sztuki z zagranicy przyjeżdżali oglądać, nawet stary Gottwald, szczery przyjaciel, dawny profesor Edwarda, któremu tenże wiele nieocenionych rad i wskazówek zawdzięczał, dowiedziawszy się o tryumfie swego ucznia, przyjechał umyślnie z Monachium.

Była to dla Edwarda chwila największego tryumfu, gdy starzec ściskał mu serdecznie dłoń, gratulując sukcesu.

— Dumny jestem — mówił — z ciebie młodzieńcze, dla takich uczni poświęcać czas i wiedzę, prawdziwa rozkosz.

Później zaproponował, by obraz wysłał na wystawę Monachijską, na co chętnie Edward się zgodził.

Borowski był niezmiernie uradowany, dzięki Edwardowi, poznał światową znakomitość, jaką był profesor Gottwald. Teraz nie ulegało najmniejszej wątpliwości, jak wielką wartość miało to dzieło, skoro Gottwald uznał je godnem przewiezienia na wystawę Monachijską. Po dwóch dniach pobytu, podczas których najgościnniej przyjmowali go Borowscy i Edward, odjechał starzec, dumny z sukcesu swego ucznia. Praca jego nad swym ulubieńcem nie poszła na marne, wydała owoce. W tydzień później obraz zdobił ściany pałacu wystawy w Monachium, uznania publiczności były dalszym ciągiem tego, co na tamtej wystawie się rozpoczęło. Tu publiczność składała się z samych znawców, coraz innych, a jednak zdanie wszystkich było jednakowe.

Gottwald napisał o tem Edwardowi i zaprosił, by przyjechał na kilka dni do Monachium, gdyż dawni jego nauczyciele i koledzy pragną bardzo złożyć mu gratulacye.

Nie mógł się oprzeć zaproszeniu starca, które mu tylko zaszczyt przynosiło, a z drugiej strony tak szczerze, tak serdecznie żal mu było rozstać się z Zosią.

Ale konieczność tego wymagała. Wieczorem w przeddzień odjazdu przyszedł się pożegnać, tak jakoś smutno mu było w duszy. Przy pożegnaniu Zosia miała łzy w oczach.

— Pan prędko powróci? — zapytała nieśmiało.

— Boże, czyż jechałbym, gdyby nie konieczność, czy ja prędko wrócę? Chciałbym na skrzydłach przylecieć z powrotem. Matylda płakała, żegnając się z Edwardem, przypomniała sobie, jak przed laty nieboszczyk Stanisław wybierał się odwozić obraz na wystawę i nieszczęście, jakiemu potem uległ.

C. d. n.

padaj na duchu, weźmij krzyż swój i idź śmiało do celu, a dojdziesz. Choćby drogą twoją miała być nić pajęcza ponad przepaścią i po tej doj dziesz, bo cud się zjawi!“

Przegląd polityczny.

Z Austryi. Filar i założyciel stronnictwa, poseł Edward Gregr, stawając przed wyborcami swemi w Melniku wystąpił bardzo ostro przeciw polityce byłego ministra skarbu Kaizla. W Czechach pojawił się wniosek zaprowadzenia języka rosyjskiego w szkołach czeskich, co wywołało bardzo ostre protesty ze strony posłów niemieckich. Aby dokuczyć Niemcom, zaraz po pierwszem czytaniu czeska większość sejmowa, uchwaliła wniosek ten odesłać do komisyi szkolnej. W Wiedniu odbyła się w dniu 8. b. m. ostatnia konferencya ministeryalna nad wspólnym budżetem, po której ministrowie węgierscy powrócili do Pesztu. Według najnowszych wiadomości odbędzie w pierwszych dniach maja cesarz Franciszek Józef podróż do Berlina.

* * *

Z Niemiec. Rząd niemiecki w niemałym jest kłopocie z powodu, że ludność niemiecką ogarnęła gorączka spekulacyjna przemysłowa, wskutek czego, nikt nieche zakupywać papierów państwowych, lecz przeważnie zakupywane bywają akcye zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych, które zapewniają właścicielom znaczne dywidendy. Ten prąd spekulacyjny jest bardzo nie na rękę rządowi niemieckiemu w szczególności, gdy tenże chce przystąpić do budowy nowych okrętów wojennych i w tym celu chce wydać emisyę nowej renty którą publiczność nie kupuje. Rząd niemiecki usiłuje wprawdzie w dziennikach puszczać w obieg alarmujące wieści i ostrzeżenia przed możliwym krachem przedsiębiorstw, lecz te ostrzeżenia nie skutkują a bank państwowy nie może nastarczyć gotówki na cele przemysłowe i giełdowe, wobec czego kto wie czy w Niemczech nie nastąpi jakaś katastrofa wstrząsień finansowych.

* * *

Z Transvaalu. Według ostatnich wiadomości, odnieśli Boerowie kilka zwycięztw, co nie mało podniosło ich na duchu. Udało im się zniszczyć wodociągi, doprowadzające wodę do picia do stolicy Oranii Bloemfonteinu, gdzie jak wiadomo rozkwaterował się obecnie głównodowodzący wojskami angielskiemi marszałek Roberts z liczną armią. Nadto udało się Boerom zwabić w zasadzkę koło Buschmanskop oddział angielski i za brać mu siedm armat i 380 jeńców. Widać z tego, że daleko jeszcze Anglikom do zupełnego zgnębienia Boerów.

* * *

Z Szwajcaryi. Z Berna donoszą że 33-ch letni anarchista austryacki Brylicki (?) z Krakowa, szewc z zawodu został przez Radę związkową z Szwajcaryi wydalony. Pomimo tego przybył on ponownie do Genewy, gdzie go aresztowano, a po odsiedzeniu kary ma być do granicy austryackiej odstawiony — gdyż żadne z państw sąsiednich nie życzy go sobie w swe granice przyjąć.

* * *

Z Rosyi. W „Kraju“ czytamy, że komisya dla reformy szkolnictwa w Petersburgu przystąpiła już do drukowania zatwierdzonych programów nauki języka polskiego w szkołach średnich. Członkowie komisyi rozebrali już pomiędzy siebie istniejące podręczniki szkolne do zaopiniowania, a po świętach zbierze się ponownie komisya ta celem stanowczego ukończenia swych prac.

Pastwienie się nad ludźmi.

Proces samborski, jarosławski i kołomyjski odsłonił tajemnice rozbestwienia i zdziczenia obyczajów u organów bezpieczeństwa. Rozprawy wykazały całą ohydę zbrodni, jakiej się dopuszczali opryszki policyjne w Samborze nad bezbronnymi obywatelami. W sprawie tej *Kurjer lwowski* zamieszcza następujące uwagi:

Zanadto dobrze tkwi w pamięci ogółu bestyalski iście sposób znęcania się i pastwienia przez zbirów samborskich nad nieszczęśliwemi ofiarami, aby go w tej chwili szczegółowo opisywać. Ważniejszem obecnie jest pytanie, jak mogła banda policyjna tak długo i bezkarnie uprawiać formalny sport, przypominający średniowieczne inkwizycye w aresztach gminnych.

Odpowiedzi na to pytanie napróżno szukamy w motywach aktu oskarżenia. Również śledztwo nie wykazało, czy i o ile władze sądowe, podczas dochodzeń o przekroczenia lub zbrodnie, popełnione przez torturowanych poprzednio inkwizytów, były powiadomione przez tych ostatnich o męczarniach, jakie znosili od siepaczy policyjnych. Nie ma również wzmianki o tem, jakie stanowisko zajmowało starostwo samborskie, które nie mogło nie wiedzieć o jękach ludzkich, wydobywających się przez lata całe z lochów więziennych, w samem prawie centrum miasta.

Natomiast powiada między innemi akt oskarżenia, że Jan Rabiej, człowiek bez wykształcenia, a przytem złośliwy i brutalny, korzystając z braku nadzoru ze strony przełożonych urzędników, wpajał te same zasady brutalności w podległych sobie policyantów, którzy gwoli przypodobania się Rabiejowi w brutalności i srogości może go i przewyższyć się starali. A więc Prokuratorya państwa stwierdziła niedwuznacznie na podstawie aktów śledczych brak dozoru ze strony przełożonych urzędników, a jak w tym przypadku w pierwszym rzędzie burmistrza miasta, a w drugim inspektora policyi Eitnera, do których uszu dochodziły niewątpliwie jęki katowanych przez Rabieja i wspólników.

Jakim sposobem owi panowie nie zostali objęci aktem oskarżenia, jako intellektualni sprawcy tych okrucieństw i współwinni zbrodni gwałtu publicznego?

* * *

„W jednostce ludzkiej, nieuspołecznionej lub wyłamującej się z pod porządku społecznego znaleść się mogą instynkta bestyalne i zbrodnicze, ależ od tego właśnie jest cały ustrój społeczny, którym się różni człowiek od zwierzęcia, aby ograniczać je do wypadków. A jeśli widzimy, że jedni i ci sami ludzie systematycznie, w ciągu długiego szeregu lat folgują bezkarnie swym zbrodniczym instynktom, to mimowoli nasunąć się nam musi pytanie, czy ten porządek prawny jaki dziś u siebie widzimy, a którego stróżami mają być organy policyjne, nie potrzebuje sam opieki przed swymi stróżami!

„Wstyd ogarnąć musi każdego uczciwego człowieka i rozumnego obywatela kraju na widok dziejącego się bezprawia pod płaszczykiem autonomii!

„Prawda, że nędzne uposażenie niższych urzędników policyjnych prowadzić musi ku złemu, ale czyż wytłomaczenie sobie przyczyny faktu usuwa sam fakt? Widzimy u nas codziennie niemal, jak różną jest miara zastosowana do rozmaitego rodzaju ludności, z którą policyanci mają styczność: biednego chłopka, gdy siano rozsypie, tarmosi policyant i do aresztu prowadzi, aż go do „czysta“ obierze; żydowi zaś wolno śmiecie przed dom, wprost na przechodniów wyrzucać, bo żyd wspólne interesy ma z panem policyantem. Czy takie obchodzenie się z chłopkiem, który nie wie jak się bronić, nie jest też swego rodzaju torturowaniem ludności?

* * *

„Może przed rokiem wydarzył się fakt w Kołomyi, stwierdzony sądownie, że kapral policyjny chciał ulokować w domu nierządu młodą dziewczynę, która przyjechała w nocy koleją i nie wiedziała, dokąd się udać, a gdy ta się oparła, na strażnicy policyjnej dopuścił się gwałtu. Był wprawdzie proces, ale bynajmniej nie skończył się, jakby należało.

„A popatrzmy się tylko, w ilu to gminach policyanci przepędzają dnie całe na usługach pa na burmistrza lub...... Taka policya to chyba ironia jakiejś służby autonomicznej“.

* * *

I cóż na to wszystko Wydział krajowy? Czy doczekamy się reformy tych nieznośnych obecnie istniejących stosunków? Byłby najwyższy czas, aby w Sejmie który z posłów poruszył tę sprawę. Jest ona pilna i zwłoki nie cierpi. Jęki katowanych, krzywda ludzka, krwawy grosz wyciskany z ludu — to wszystko woła o pośpiech. A któż nam zaręczy, czy w kilku innych jeszcze miastach nie torturują ludzi tak, jak ich prawie we wszystkich obdzierają z groszy.

Malwersacye paszportowe, utrudnienia robione emigrantom, łatwe do usunięcia gdy się pośrednikowi żydowi opłacić, — wreszcie sam fakt, że to wszystko dzieje się pod okiem władz, powołanych do baczenia, aby się podobne nadużycia nie działy — sam fakt ten, powtarzamy świadczy, że zło wgryzło się głęboko, że reforma musi być gruntowna!

A iść ona powinna nietylko w kierunku radykalnego przeobrażenia niższych organów policyjnych, nietylko w kierunku zreorganizowania gospodarki gminnej w ten sposób, aby rady powiatowe stały się istotnie tem, czem w myśl prawodawcy być winny, nie zaś organami podwładnemi *de facto*, choć nie *de jure* — ale reforma ta winna iść w kierunku wytępienia najgorszego zła, które zachwaszcza pole naszej autonomii — wytępienia wzajemnego pobłażania pomiędzy policyą, sądem, magistratem lub burmistrzem.

Te wszystkie organa, których powołania i zadanie jest tak różnorodne, zdają się tworzyć jakąś jednomyślną organizacyę, którą przełamać są zdolne chyba jęki ofiar mordowanych przez lat kilkanaście w sposób bestyalny, że kaci średniowieczni mogliby się katom nowożytnym wydzięczyć dyplomem honorowym, krwią z pod paznokci dręczonych ofiar pisanym, za tyle pomysłowości w wynajdywaniu narzędzi tortur.

Ucierа się, niestety, między ludem przekonanie, że każda władza ma monopol bezkarności, że prokurator zasłania burmistrza, burmistrz policyantów, a ponad nimi z palmą zgody stoi sędzia, który chyba w ostateczności przestępców na urzędach ukarze, aby „nie uronić powagi urzędu“.

I oto nawet w procesie samborskim niewiadomo dla jakich względów lub sympatyi nie zasiadł naczelnik policyi samborskiej Eitner tam, gdzie mu miejsce wskazywała opinia publiczna: na ławie oskarżonych“.

Kończąc uwagi *Kurjera* musimy dodać, iż i policya w Nowym Targu ma dużo grzechów na sumieniu — Wystarczy nadmienić fakt, iż policaj w służbie przyprawił o utratę życia człowieka — i bez wszystkiego pełni służbę dalej, aż zapadnie wyrok w Nowym Sączu, — wymierzający sprawiedliwość — nieboszczykowi.

Największe niebezpieczeństwo.

Zbliża się tedy szybko chwila rozstrzygającej bitwy pomiędzy ludem, a jego nieproszonymi opiekunami. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu zapowiedział stańczykowski poseł Hupka, obszarnik z Niwisk, powiatu Kolbuszowskiego, że w tej sesyi koniecznie będą się wrogowie ludu, stańczyki, starali przeprowadzić niepodzielność gruntów włościańskich. Podamy w następnym numerze obszernie projekt tej ustawy stańczykowskiej. Prosimy go dokładnie przeczytać, a każdy przyzna, że grozi ludowi największa klęska, gdyby taka ustawa doszła do skutku. A dojdzie, jeżeli co rychlej nie zabierze się wszystek lud do obrony. Jeżeli teraz zaniedbacie wystąpić z całą energią, to w maju już będzie za późno. — Przyjaciele! to nie żarty, to nie strachy, jeno prawda groźna, nagląca co tchu do obrony.

Kto przeczyta projekt tej ustawy, ten zrozumie, że gdyby to się stało, wówczas wróci niewola, może nawet gorsza od dawnego poddaństwa. Dawniej dworscy „dziedzice“ robili z ludem, co im się żywnie podobało. A teraz sądy stałyby się panem życia lub śmierci włościanina. Powstałaby bratobójcza walka w rodzinie włościańskiej.

Włościanin nie byłby właścicielem gospodarstwa swego, jeno sąd. Nie ojcu, jeno sądowi przysługiwałoby prawo mianowania dziedzica. Sądowi by się trzeba wysługiwać, nie ojcu rodnemu, aby spadek odziedziczyć. Nie lud, jeno pańscy fagasi i lizunie wybieraliby Rady gminne, posłów itd. Podatki wszystkie spadłyby na najbiedniejszych. Dużo u nas jeszcze ludzi nierozumnych, zwłaszcza między starszymi, co nie znają sprawy ludowej. Jak zrobi głupstwo nierozumny ojciec i grunt swój za niepodzielny ogłosi, to już syn, wnuk, ani prawnuk tego nie odmieni. Czy się to godzi taką wolę na dzieci wkładać?

Przyjaciele! do broni co rychlej, w całym kraju. Każdy urząd gminny od siebie, z podpisami radnych i pieczęcią, — prócz tego, osobno na drugim arkuszu papieru wszyscy gospodarze i gospodynie, nareszcie osobno każdy gospodarz od siebie niech piszą petycyę, jak poniżej wzór podajemy. Petycye te, choćby ich kilka, czy kilkanaście było z jednej gminy, należy — czy razem wszystkie, w jednej kopercie, czy osobno po kilka posyłać pod wskazanym adresem, ale koniecznie jak najrychlej.

Przyjaciele, dołóżcie starań, aby tysiące petycyj wpłynęło, jak najrychlej, najpóźniej przed 10 kwietnia b. r. Poseł Hupka mówi, że ma za sobą 300 petycyj, a na każdej po 50 podpisów. Nie wierzymy, aby tylu głupich było jeszcze między włościanami. Być może, że lokaje dworscy mu podpisali i lizuny pańscy. Ale właśnie dlatego naszych petycyj musi być na tysiące, z setkami podpisów. Mówił p. Hupka, że za niepodzielnością jest 14 włościan na piętnastu, więc, że czternaście razy więcej jest takich, to chcą niepodzielności. Otóż pokażcie mu, że mija się z prawdą.

Bracia! do broni, póki czas.

We Lwowie dnia 27/3 1900.

Dr. Szymon Bernadzikowski, Jakób Bojko, Franciszek Krempa, Grzegorz Milan, Andrzej Średniawski, Antoni Styła, Franciszek Wójcik.

Wzór petycyi od Rad gminnych.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna w Haczowie pow. Brzozów na posiedzeniu z dnia . . . rozpatrzyła przedłożony jej wniosek posła Hupki i towarzyszy uczyniony w Wysokim Sejmie o zagrodach rolniczych niepodzielnych, oraz o odrębnych przepisach spadkowych dla posiadłości rolniczych średnich roz-

miarów i uchwaliła odnieść się do Wysokiego Sejmu z przedstawieniem, aby rzeczonych projektów do znaczenia ustawy nie podnosił. Ustawy te byłyby zgubne i zabójcze dla nas pod każdym względem. Jak najuroczyściej protestujemy przeciw wnioskowi posła Hupki.

Haczów, dnia . . . . 1900.

(podpisy radnych i pieczęć).

Rubrum: Do Wysokiego Sejmu krajowego we Lwowie na ręce posła Milana.

Rada gminna w Haczowie pow. Brzozów przeciw wnioskom posła Hupki.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Nowy Targ, d. 14 kwietnia 1900 r.

Wiadomości osobiste. P. Dr. Artur Weigel c. k. notaryusz wyjechał — celem poratowania zdrowia do Włoszech, — zastępcą jego zamianowany został p. Roman Trybulec.

Dr. Rudolf Zatlokal zamianowany został asystentem sanitarnym na okręg nowotargski.

Biedna Redakcya. Ostatniemi czasy jakoś i Pan Bóg łaskaw na nasze pisemko.

Jeżeli który z niezawisłych redaktorów może się poszczycić procesami — to naszemu Redaktorowi należy się z pewnością różdżka pierwszeństwa. Niema bowiem dnia, w którym niedoręczonoby mu kilka lub kilkanaście wezwań i cytacyi sądowo karnych.

Nasi najmilsi przyjaciele — nie zasypiają gruszek w popiele, nie uda się prasówka, to uda się pyskówka, bo i od czegoż byłyby paragrafy ustawy karnej.

Dobrze przysłowie powiada: „Nie igraj z ogniem!" Zabawia się Redaktor w kawiarni *„Caffé Kronika"* to polikier miejski wszczyna po pijanemu awanturę i insultuje gości, aby mógł następnie świadczyć przeciw Redaktorowi. „Człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi," zamiast Redaktora pada niestety kto inny ofiarą a sprawa Redaktora kończy się obrazą czci w Sądzie po pełnionej namarkowaniem polikiera właściwym mu przymiotem *„pijaka."*

Rozprawę karną prowadził znany ze sprężystości sędzia p. Dr. Jan Władysław Pogorzelski, który chcąc aby prawda na wierzch wyszła, z zaparciem się siebie samego zadał sobie pracy, a po należytem zbadaniu stanu rzeczy wydał wyrok uwalniający Redaktora co do winy burd, któ re mu obrona imputować chciała.

Obrony a raczej jako pełnomocnik karanego już przez Sąd obwodowy w Nowym-Sączu policyanta Józefa Scisłowicza podjął się dependent adwokacki p. Borowicz i pomimo nerwowego drgania lewym wąsem nie uzyskał satysfakcyi zasądzenia naszego Redaktora.

Jak to nazwać? Pan Alexander Zabokrzycki; były kierownik budowy koleji Chabówka Zakopane przejęty swoją wielkością posłannictwa, w sprawach prasowych przeciw naszej Redakcyi i podaniach wnoszonych przeciw naszemu Redaktorowi pozwala sobie czynić wycieczki, ujmę czyniące urzędnikom tutejszego sądu. Nie jest naszą rzeczą stawać w obronie stanu sędziowskiego, lecz mimowoli zakwestyonować nam wypada sposób lekceważącego pisania przez p. Zabokrzyckiego do Władz sądowych a ujmę czyniących stanowi i niezawisłości sędziowskiej.

Namiestnik hr. Piniński udał się 10 b. m na uroczystości wielkotygodniowe i święta do Rzymu.

Upadłości. Dawid Statter kupiec z Nowego Targu zniknął udając się prawdopodobnie do Ameryki, zgłosiwszy równocześnie konkurs i zarwawszy różne firmy o ile pogłoski krążą na kwotę 70.000 koron.

Wiosna galicyjska. „Gazeta Rzeszowska" pisze: Od sześciu tygodni wywożą koleje pełnymi wagonami po kilkaset polskich parobków i dziewuch przez granicę pruską do cesarstwa niemieckiego. Smutne jaskółki nędzy galicyjskiej zaczynają swój ciąg wiosenny. W domu pozostają rodziny, dzieci, starcy, siły drugorzędne i słabsze, a kwiat sił narodowych, zdolność do pracy rolnej i przemysłowej emigruje za granicę, pomnażać bogactwa i kulturę tych, co mają dla ludu polskiego pogardę tylko i poniżenie. Najstraszniejszy to eksport, oskarżający okropniej galicyjską gospodarkę, niż najbardziej dramatyczne fakta polityczne. Krew, siła upływa z otwartych żył narodu, a jedynymi regulatorami emigracyi są ajenci pijawki i żandarmi, którzy przecież oprócz aresztanckich łańcuszków nie mają niczego innego pod ręką. A szare hufce ludowe galicyjskie szukają chleba i ciągną w obce kraje, bo nędzne warunki pracy potrafiły obrzydzić im głodną i chudą niwę ojczystą. — Ciężka nasza wiosna.

Przedrukowywując notatkę „Gazety Rzeszowskiej", zwracamy uwagę tutejszego c. k. Starostwa i tutejszej c. k. żandarmeryi, na uwijające się hyeny emigracyjne w powiecie, a przedewszystkiem na pana, który zlecenia od Misslera otrzymuje pocztą w Zakopanem, aczkolwiek mieszka w Nowym Targu.

Monte Carlo roi się od Polaków. Oto jak opisuje koresp. warsz. Słowa": „Sezon nicejski ma się ku końcowi: hotele zaczynają się wypróżniać, miejsca w pociągach pospiesznych szturmem trzeba zdobywać. Jedni spieszą do Rzymu, drugich wiosna i otwarcie wystawy do Paryża ciągną, wielu zaś naszych rodaków powraca na święta do kraju. Jużto przyznać trzeba, że jadowita przepowiednia Bismarcka zdaje się sprawdzać, gdyż w salach gry w Monte Carlo język polski rozlegał się jak nigdy. Ustępował chyba tylko rosyjskiemu.

Nic zabawniejszego, jak spotkać raptem przy rulecie lub przy stole *„Trente et Quarante"* sąsiada ze wsi, który się rzadko z domu rusza, a tembardziej, gdy się zbliżają wiosenne siejby. Ale u nas podobno śniegi leżą dotychczas, siejba spóźniona, więc tymczasem pocichutku chciałoby się spróbować szczęścia w Monte Carlo.

Obyczaje tutejsze nakazują przy stole gry nie poznać sąsiada, chociażby o miedzę. Wszelkie tedy „Kopa lat", „Kochanego dobrodzieja mego" i całusy z dubeltówki starannie są unikane. Wierny tym zasadom i ja nikogo nie widziałem, a jeślim dostrzegł sąsiada hreczkosieja, to klnę się na *„Double-Zero"*, że go przed magnifiką nie zdradzę, prosząc o łaskawą wzajemność.

Jużto gdy człowiek chodzi po przepysznych salach Kasyna, serce mu rośnie i doznaje on pewnego uczucia dumy, widząc, że nas jeszcze tak wielu na świecie i że tyle pieniędzy mamy do stracenia. Kto zwątpił o żywotności naszego kraju, o świetności jego stanu ekonomicznego, niech tu przyjeżdża. Niech nie słucha złowieszczych krakań piśmideł. Tu przekona się, że jesteśmy i że odgrywamy jeszcze nielada rolę w życiu społecznem państwa Monaco".

Fałszywe oskarżenie. Z Nowego Sącza donoszą nam, że zarzucone morderstwo rytualne Steinom i Teitelbaumowi z Dukli, było zmyślone, wskutek czego uwięzieni zostali uwolnieni.

Pisemne egzamina dojrzałości we wszystkich szkołach średnich galicyjskich rozpoczną się dnia 7 maja b. r., ustne zas: w Tarnowie 21 maja, w Bochni 28 maja, w Nowym Sączu 18 czerwca, w Krakowie 21 maja (u św. Anny), 11 czerwca u św. Jacka), dla kobiet u św. Anny 5 czerwca, w Podgórzu 11 czerwca, w Rzeszowie 21 maja, w Wadowicach 20 czerwca, w Jaśle 23 czerwca.

Dla ułatwienia wycieczek do Zakopanego, zaprowadzone będą od 1 maja do końca września pociągi osobowe, które wyjeżdżać będą codziennie z Krakowa o godzinie 10 min. 20 rano, a przybywać będą do Zakopanego o godzinie 4 min. 50 popołudniu. Pociągi powrotne wyjeżdżać będą z Zakopanego o godz. 9 min. 25 rano, a przybywać do Krakowa o godz. 3 min. 45 popołudniu. Oprócz tego zaprowadzone będą osobne pociągi niedzielne i świąteczne, które w soboty i dni przedświąteczne wyjeżdżać będą z Krakowa o godzinie 5 min. 25 popoł., a powracać z Zakopanego około godz. 11 w nocy dnia następnego. Do pociągów tych wydawane będą karty okrężne za połowę zwykłej ceny.

Misjonarz. Pod pobożną szatą modlitw i intencyi religijnych, wychodzi pod redakcyą OO. Bazyljanów w Żółkwi pisemko w języku ruskim p. t. „Misjonarz." Jak wszystkie pisma klerykalne uprawia i ono systematyczną nagonkę na obecną szkołę ludową. W Nrze 3. znajdujemy wstępny artykuł pt. „Intencya wspólnej modlitwie na luty 1900" tej treści: Szkoła tak samo jak kuchnia. Bo tak jak strawa gotuje się i przygotowuje w kuchni, to tak nauka wywarza się i podaje po szkołach. A kuchnia bywa wszelaka: jest kuchnia żydowska, jest kuchnia niemiecka, jest kuchnia cygańska; bywa dobra, bywa zła. To tak i szkoła: jest polska szkoła, jest ruska szkoła, jest Boża szkoła i jest czartowska szkoła — chociaż w niej nie czart uczy, ale ludzie źli jak szatan.

A jacy bywają nauczyciele? Nauczyciele i nauczycielki w szkole, to jak kucharze i kucharki w kuchni. Bywa kucharz, który jak zgotuje, to i odjeść się nie możesz, a bywa taki, że choć zaraz wylej do cebrzyka i nieś do chlewa. To tak i nauczyciele z nauczycielkami. Bywają tacy dobrzy nauczyciele i nauczycielki, że każda ich nauka idzie ludziom na pożytek a Bogu na chwałę, a bywają i tacy, że im lepiej by wypadało w czystem polu świstać, jak ludzkie dzieci bezbożności uczyć.—Dawniej bywało inaczej. Każdy nauczyciel był pobożny i sumienny, bał się Boga, uczęszczał sam do cerkwi — dlatego i jego nauka szła na pożytek ludziom i każda szkoła była jakby druga cerkiew we wsi. Teraz nastały inne czasy. Dziś nie pytają o to, czy nauczyciel wierzy w Boga, czy nie, czy on chrześcijanin czy luter albo i żyd — czy on radykał albo socyalista — o to nikt nie pyta. Aby zdał egzamin na nauczyciela — to niechaj on sobie będzie nawet turkiem, żydem, a tego poszlą uczyć chrześcijańskie dzieci. Powiedźcie że teraz sami, czy z takiego turka, żyda, albo radykała, socyalisty, dobra wyjdzie nauka w szkole? I jakie z takiej szkoły wyjdą dzieci? Taka wyjdzie nauka, jak ta strawa od niechlujnego kucharza: choć w koryto i do chlewa. A dzieci z takiej nauki wyjdą zupełnie jak dzikie świnki i jeszcze gorsze: bezbożne, zepsute.

O źle, bardzo źle nastało teraz w świecie przez to, że zabrakło nam szkół czystych chrześcijańskich katolickich.

Odpowiedzi Redakcyi.

Pana Z. z N. zawiadamiamy, że p. Borowicz nie figurnje na liście obrońców w sprawach karnych, nie ma przeto prawa stawania na terminach jako obrońca w sprawach sądowych. Marzenie pańskie co do oddania mu zastępstwa spraw nie uda się, gdyż znając proceder sądowy, każdy z sędziów musi go wykluczyć przy rozprawie. Listę obrońców karnych ogłosimy w następnym numerze.

Diudiowi. Dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze. Wyrobić się pan możesz, gdyż widać zdolności.

Panu Gl. Sprawa nieszczęśliwego wywrotu karety pana Zabokrzyckiego na Obidowej, nie kwalifikuje się do umieszczenia, — przekleństwo skrzywdzonych ziszcza się częstokroć.

HUMORYSTYCZNE.

Gdyby tak można...

Matka: Loleczku, serce, czego ty płaczesz?

Mały Lolek: Och! Mateczko, tak mi się życie naprzykrzyło i gdyby tak można, tobym z chęcią do bociana wrócił.

Porównanie.

X. Spojrz przyjacielu na tę parę gruchającą.

Y. A, rzeczywiście, on przy niej wygląda jak trąba.

X. Ja zaś, gdy się na nich patrzę, zdaje mi się, że widzę sąd ostateczny.

Y. Niby dlaczego?

X. Bo widzę anioła z trąbą. *A. L.*

Prawda.

X. Miałem swego czasu kolegę, który tak trafnie udawał słowika, że wszelkie ptactwo stadami przed jego oknami się gromadziło.

V. To dziecińkstwo. Ja miałem takiego kolegę, który tak mistrzowsko naśladował koguta, że jak trzykrotnie zapiał o północy, tak natychmiast słonko wschodziło. *A. L. Jur.*

Antysemicka bagatelka.

Wszystko bracie coś otacza,
Istna blaga, zdrożność wszelka,
Że granice już przekracza,
Ta, jak mówią, bagatelka.

Ten, co nosił tryubuszony,
Ochrzcił go wikary Bela,
Zmienił wiarę, jest ochrzczony,
Wszak to tylko bagatela.

Dziś się zwie „antysemita",
Klnie na syny Izraela,
Gdyby z rodu jezuita,
Lecz to przecież bagatela.

Wszak u Icka on kupuje
Za gotówkę, za wekselki,
Ze na żydów wygaduje,
To są tylko bagatelki.

Łatwo wysnuć stąd naukę,
Ze to wszystko blaga wielka,
Ochrzcisz, czy oberżniesz sztukę,
Jest po prostu bagatelka.

Impoli.

Szarada.

Druga — trzecia — czwarta oznacza miejscowość
Którą każda rzeka choć najmniejsza płynie,
Pierwsza sama oznacza rzekę galicyjską,
Z której wszystka woda na północy ginie.

Kto w zimowej porze chce nudy rozerwać,
Pierwsza z czwartą na to przeznaczona przecie,
Pierwsza, druga — trzecia do czwartej dodana
Przysparza przejażdżki ale tylko w lecie.

Nowy Targ w kwietniu 1900.

Za rozwiązanie szarady pierwsza nagroda 12 kalendarzy Podhalanina.

Bogaty wybór książek do nabożeństwa.

KALENDARZE.

Gazety i Czasopisma

najdogodniej zamawiać

przez Biuro Gazet

K. Stopińskiego

W Nowym Targu.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

WIELKI SKŁAD OBRAZÓW.

WILLA w Nowym Targu, składająca się z 8 pokoi, 2 kuchni, zabudowań gospodarczych: jako to: stajni na 6 koni, wozowni, drewutni. tudzież ogrodu przeszło 1.000 mt. □ objętości, zaraz za kwotę 10.000 koron do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem Jan Staszel, lub Tomasz Suski, w Nowym Targu.

Parcela gruntowa w Nowym Targu, w bliskości gościńca, w obszarze dwóch morgów, wraz z kamieniołomem za 3.000 koron zaraz do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Tomasz Suski w Nowym Targu.

Para bułanych koni (Falken), miary $15^3/_4$, łysych, dobrze ujeżdżonych, spokojnych, po 5 lat liczących, bardzo ładnych, bez wady, jest do sprzedania.

Wiadomość: Tomasz Suski w Nowym Targu.

Mężczyzna w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, biegły w języku polskim i niemieckim, z egzaminem buchalterycznym, obznajomiony wszechstronnie z manipulacyą, **poszukuje zaraz posady** przy jakim Zakładzie kąpielowym, lub gdzieindziej, jako s e k r e t a r z, z a w i a d o w c a itp.

Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi „Podhalanina“ pod adresem, „Sekretarz“.

Gospodyni znająca się na gospodarstwie domowem i wiejskim, wdowa, miłej powierzcyowności, inteligentna, licząca lat 30, — z ładnem pismem, biegła w rachunkowości, poszukuje **zaraz posady** na wsi lub w mieście, na plebanii, lub jako sekretarka, kasyerka, zarządczyni w jakim zakładzie kąpielowym albo też do towarzystwo jakiej pani lub nadzoru dzieci.

Zgłoszenia w Administracyi „Podhalanina“.

Frakowe ubranie, tudzież anglez czarny, tanio do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Podhalanina“.

Terena wapienne, przy stacyi kolejowej są zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. — Zgłoszenia w administracyi „Podhalanina“ w Nowym Targu.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, iż od dnia 1. kwietnia 1900, przyjmować będę wszelkiego rodzaju futra w przechowanie przez lato, poręczając zarazem z całą sumiennością za oddane mi w przechowanie rzeczy zimowe, przyczem nadmieniam, że rzeczy te asekurowane będą od ognia, jakoteż od zniszczenia przez robactwo w jednem z pierwszorzędnych towarzystw asekuracyjnych. Z poważaniem

Jan Śliwa,
właściciel Zakładu krawieckiego w Nowym Targu.

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“ z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać t y l k o butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Proszę żądać wszędzie

Wody sodowej i lemoniady

gazowej z chemicznie czystego kwasu węglowego robionej z fabryki

„Tatrzański Zdrój“

H. Jurkiewicz w Nowym Targu.

Zwraca się uprzejmie uwagę na napis wyryty na szyjce „Tatrzański Zdrój“, H. Jurkiewicza. Pp. restauratorom i szynkarzom polecam moją hygieniczną wodę sodową i kwas węglowy do piwa po cenie najniższej. Kaucya na syfon 1 Korona na flaszkę 20 halerzy.

Realność

składająca się z dwóch pokoi, kuchni, komory i piekarni murowanej, wraz z całem urządzeniem, tudzież drugiego domu w podwórzu zawierającego pokój i kuchnię. Stajnia, szopa, ogród pod 1 korzec ziemniaków, wraz z koncesyą na wykonywanie piekarstwa, jest do wydzierżawienia, ewentualnie do sprzedania.

Wiadomość: Abraham Hutmann w Nowym Targu ulica Ludźmierska.

Jakim sposobem panie zatrzymują piękność?

Najpewniej przez pielęgnowanie twarzy

LEICHNERA

pudrem tłustym i pudrem „Iris“.

Słynne te pudry do twarzy używane bywają z zamiłowaniem przez panie z najwyższych kół towarzyskich i przez najpierwsze artystki, ponieważ nadają skórze wygląd młodzieńczy i kwitnący i nie widać, że się jest upudrowaną.

Pani **Adelina Patti** od lat 20 sprowadza puder Krem-Patti i szminki od **L. Leichnera** i we wszystkich listach z zamówieniami, które mogą być każdemu okazane, wypowiada swoje nadzwyczajne zadowolenie z tego, że nigdy nie znalazła lepszych fabrykatów i tymi się zawsze z przyjemnością posługuje.

Do nabycia w handlu „pod Orłem polskim“ K. Stopińskiego w N. Targu.

Także do nabycia „**mydło liliowe**“ dla Pań, najprzedniejsze perfumy francuskie i angielskie. Flakonik francuskich perfum fiołkowych (verra violeta) 18 cnt.

Pod „ORŁEM POLSKIM“.

KAROL STOPIŃSKI

(dawniej I. Chlebowski)

W NOWYM TARGU

poleca:

wszelkie towary korzenne najprzedniejszej jakości.

Wielki skład obrazów, książek do nabożeństwa i kalendarzy.

Znakomita kawa, herbata — Powidła i śliwki bośniackie. — Najprzedniejsza mąka węgierska. — Śledzie beczkowe, bryndza węgierska. — Oliwa do świecenia, oliwa nicejska.

Kilogram słoniny 66 cnt. tylko w sklepie pod „Orłem polskim“

Dla sklepików wiejskich ceny konkurencyjne.

PRACOWNIA STOLARSKA

Antoniego Piechnika

w NOWYM TARGU (przy ul. Ludźmierskiej)

wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakres stolarstwa wchodzące jako to: roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia młynów, urządzenia sklepowe i wystawowe, skład trumien miękkich, dębowych i metalowych. Roboty wykonuje według wzorów lub na żądanie wysyła rysunki. Zamówienia wykonuje się punktualnie, jak również poręcza się za doborowy materyał.

Ceny konkurencyjne.

Dział informacyjny i adresowy.

Kupcy i przemysłowcy w Nowym Targu.

Karol Stopiński, Handel towarów mięszanych (Rynek).
Henryk Jurkiewicz, Handel towarów mięszanych (Rynek.)
Joachim Silberring, Handel szkła, porcelany, lamp i skład mebli (Rynek).
Herman Teichner, Handel towarów korzennych, mąki, szkła i żelaza (Rynek).
Jakób Mastbaum, Handel towarów mięszanych i hurtowny skład nafty i olei mineralnych (Rynek).
Ignacy Bernhaut, Handel towarów żelaznych, urządzeń kuchennych i skład maszyn rolniczych (Ulica Ludźmierska).

Przemysłowcy i rękodzielnicy.

Jan Śliwa, właściciel Zakładu krawieckiego (ulica Ludzimierska).
Wojciech Walicki, pracownia obuwia (ul. Kościelna).
Dawid Fischer, zegarmistrz i skład jubilerski (Rynek).

Propinacya miejska

poleca wódki najlepszej jakości.

Restauracye.

Jan, Drabik, Restauracya i Kawiarnia, doborowa kuchnia i trunki (Rynek)

Instytucye finansowe.

Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Targu (Rynek).

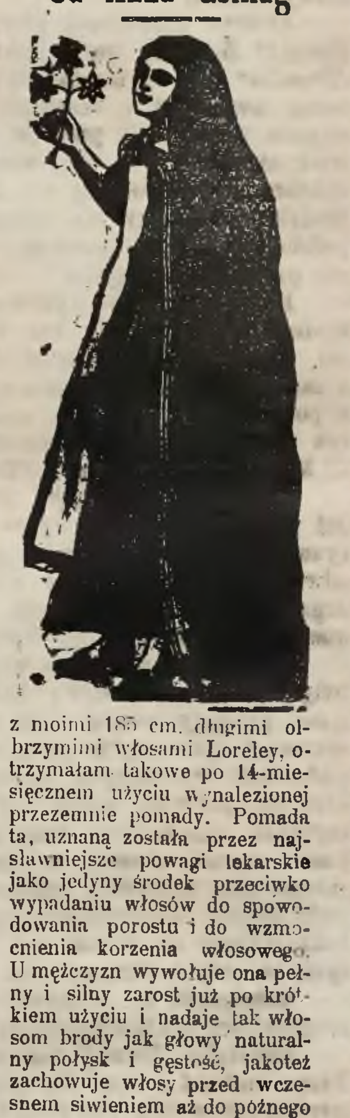
Hotele.

Hotel Herz, w Nowym Targu (Rynek).

Lecznice.

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w Zakopanem.

Ja Anna Csillag



z moimi 185 cm. długimi olbrzymimi włosami Loreley, otrzymałam takowe po 14-miesięcznem użyciu wynalezionej przezemnie pomady. Pomada ta, uznaną została przez najsławniejsze powagi lekarskie jako jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów do spowodowania porostu i do wzmocnienia korzenia włosowego. U mężczyzn wywołuje ona pełny i silny zarost już po krótkiem użyciu i nadaje tak włosom brody jak głowy naturalny połysk i gęstość, jakoteż zachowuje włosy przed wczesnem siwieniem aż do poźnego wieku.

Cena jednego słoika 1 złr., 2 zł., 3 złr., 5 złr.

Wysyła pocztą codziennie za poprzedniem wysłaniem należytości albo za zaliczką na cały świat, z fabryki, do której wszelkie zamówienia adresować należy.

Anna Csillag.

Wiedeń, I. Seilergasse, 5.

Hygieniczne podeszwy władkowe z asbestu.

Precz z wszelkiemi cierpieniami nóg!

Precz z nagniotkami, z poceniem się nóg, ze stwardziałościami i obrzmiałościami wszelkiego rodzaju! Precz z odmrożeniem i pieczeniem nóg! Po krótkiem użyciu pewne usunięcie wszelkich trudności w chodzeniu u każdego, który tylko swe obuwie zaopatrzy w hygieniczne podeszwy asbestowe Dra Högyes'a.

Cena za parę podwójnie grubych 1·20 pojedynczych 60 cnt.

Nabywać można w sklepie K. Stopińskiego w Nowym Targu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Feliks Doerfler. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.